Kraków dnia 7 Listopada 1883 r.

DJABEŁ



ROK 15. Nr. 21.

Wychodzi dwa razy na miesiac. — Administracya w głównym Rynku Nr. 30. — Rękopismów nie zwraca się, ale bywają niszczone.

Przedpłata kwartalna: w Krakowie 1 złr., z przesyłką pocztową 1 złr. 15 c., w Niemczech 2 marki.

Prenumeratę listy i artykuły należy nadsyłać **do handlu R. Ludwińskiego, Gł. Rynek Nr. 30** (pod adresem: **Redakcja „Djabła“**

W umieszczaniu ogłoszeń pośredniczy: **G. L. Daube et Comp. Central Annoncen Expedition Frankfurt a M.**

Numer pojedynczy 20 ct.

Opóźnienie Nru nastąpiło wskutek konfiskaty przez c. k. Prokuratoryę państwa.

PRZED BURZĄ.

Przy carskim stole w Gatczynie,
Siedzi służalców gromada...
I wodka i szampan płynie —
W cześć Francji to biesiada!

Słodkim uśmiechem caryca
Posła tej Francji zaszczyca —
Nie gniewa cara jej łaska...
Wie, czem wre krew skandynawska.

A i sam, choć palą tętna,
Choć się krzyżacki mózg wzdryga,
Choć republika mu wstrętna,
Z toastem takim się dźwiga:

„Ambasadorze w twe ręce!
„Rycerska wspólna natura,
„W nas i w was! — Tę wspólność święcę,
„Niech żyje Francja! hurra!“

I telegraficzne druty
Niosły tam głos hosudara,
Gdzie duch z rycerstwa wyzuty,
Służalczy hymn piał, w cześć cara!

Biegł ten głos i ten hymn karli
Po grobach tych Polski synów,
Co wielcy świętością czynów,
Tam w walce z Moskwą — umarli!

I biegły one w mogiły
Rycerstwa Francji starej;
Tu i tam w grobach budziły
Najmilsze Bogu ofiary!

I zeszły z niebios ich duchy
Tu i tam zabrzmiał jęk głuchy:
„O Francjo! Bogaś zawiodła
Jakże twa dziatwa dziś podła“.

A duch germański plwa śliną
Szyderstwa — Franków ojczyźnie:
„Precz (woła) trupy! w zgniliźnie
Robactwo lęgnie się ino“.

A Ty o Polsko! co z sobą
Poczniesz, w zawiei tej bliskiéj?
Gdy ta, co była ozdobą
Świata — mknie w Moskwy uściski?

Czy pójdziesz jak pragną ślepi
W panslawistyczne topiele?
Czy grzęznąć w nich będzie lepiéj,
Czy spełniać Stańczyków cele?

Och! nie chcę ja odpowiedzi,
Bo kędy spojrzę strach bierze,
A mimo zgnilizny wierzę:
Że złe — duch boży — uprzedzi.

Djabeł.

Dumanie pana Jacentego.

C. k. Prokuratorya Państwa skonfiskowała.

Orędzie do potencyj europejskich.

Ciągle nam mówią, bądź ludu spokojny,
Mocarstwa zgodne i nie będzie wojny;
Jednak wołają; daj podatki chłopie,
By wojsko trzymać na wojennej stopie.

A niechże lepiej przyjdzie raz do wojny,
Bo jak tak długo potrwa pokój zbrojny,
To większa pewnie połowa narodu,
Choć nie wyginie wojną — zginie z głodu.

Uwagi śledziennika.

1.

Czytam w gazetach, że oświata u nas się rozszerza bo macierz wydała tyle a tyle dzieł dla ludu — a komitet wydawnictw ludowych tyle i tyle. Szkoda jednak, że te same gazety nie podają ilu wieśniaków lub rzemieślników czyta te książki, bo to dopiero byłoby miarą oświaty u nas — gdyż jak dotąd ze smutkiem widzę, że większa część tej oświaty zalega między półkami księgarskiemi.

2.

Ten poseł Rej utrzymuje, że u nas mieszczaństwo znika, po prostu schodzi na dziadów. Jest w tem powiedzeniu prawda, ale tylko w połowie, bo nie wszyscy zeszli na dziadów. Są między mieszczańską klasą i tacy, którzy zeszli na panów a synowie ich dobierają sobie herbów w Niesieckim i udają magnatów za pieniądze, których się ich ojcowie nie raz w szynku dorobili.

Proszę się nie gniewać.

Wiadomą jest rzeczą, że nauczyciele szkół ludowych miejskich w klasach paralelnych — nie otrzymują obecnie żadnej płacy. By ulżyć w niezasłużonej biedzie tym nieszczęśliwym — wypłatą pensyi przypadającej im z funduszu miejskiego, zwołanem zostało posiedzenie Rady miejskiej na 31 Października.

Przedmiot ważny, nie cierpiący zwłoki — a jednak posiedzenie nie przyszło do skutku z braku kompletu panów radnych!

Postępku tego nie możemy pominąć milczeniem — najprzód dla tego, że widocznie w Radzie miejskiej znajdują się ludzie, których pełne żołądki muszą nie mieć pojęcia o głodzie innych — a powtóre: dla tego, że lekceważenie podjętych obowiązków, stało się grzechem powszednim wielu, z sześćdziesięciu ojców miasta!

Ponieważ panu Prezydentowi przysługuje prawo karania grzywną nie przybywających na posiedzenia — a p. Prezydent nie chce, lub może się boi korzystać z tego prawa — przeto my, ośmielamy się tutaj oświadczyć, że będziemy tak odważni ogłaszać nazwiska wszystkich tych panów radnych, którzy bez usprawiedliwienia swej nieobecności, nie zjawią się na którem bądź posiedzeniu. Niech wyborcy wiedzą wcześniej nim przyjdzie pora wyborów — którzy z ich wybrańców lekceważą sobie radziecką godność — aby w danej chwili raz na zawsze udarowali należną emeryturą ich nogi, sfatygowane łażeniem za własnemi interesami.

Do Jego ekscelencji p. Grocholskiego.

Chcesz zostawić luby Panie,
Szlachcie i księżom czuwanie
Nad chłopskich mózgów oświatą?
A toż mieli już czas na to,
A od wieku do tej chwili
Nic w tej sprawie nie zrobili.
I dziś gdyby nie warchoły,
Nie byłoby chłopskiej szkoły —
Za ich sprawą to się stało,
Że: ne bude, jak buwało.

Monolog telegrafisty.

Czego ci dziennikarze chcą jeszcze? Krzyczą, że bióro telegraficzne nie w środku miasta. Jak to nie w środku? Poprowadzimy linję od kolei do Podgórza, podzielimy ją na dwie równe części — a bióro wypadnie w samym środku. Po prawej jego stronie wypadnie wtedy większość katolicka, po lewej większość żydowska — pod samym nosem jego, protestanci — a vis â vis główna siedziba wojskowości. Mein libchen was willst du noch mehr?

Nieplotka — niebajka.

W pewnem mieście, pewien dyrektor pewnej szkoły, nakazał profesorom aby sekretarzowi jego wyrazili żal i ubolewanie z powodu straty żony — jako swojemu „koledze“. — Pan sekretarz był powszechnie a zasłużenie niecierpiany i profesorowie woleliby niezawodnie, żeby p. dyrektor kazał im uważać za swego kolegę, stróża szkolnngo co w piecach pali—

niż owego pana sekretarza — ale nie chcąc się narazić p. dyrektorowi zastósowali się radzi nié radzi do jego żądania.

Sądzicie może, że takie narzucenie profesorom podobnych rozkazów nie mających związku z ich obowiązkami, działo się w Moskwie? — Bynajmniej, to się działo bardzo blisko nas, z tej strony komory Michałowickiej!

Jakie wrażenie wywarła w umysłach profesorów ta gorzka p. dyrektora pigułka — nie nasza rzecz — ale jest obawa, że jeżeli sekretarzowi przyjdzie ochota ożenić się powtórnie — pan dyrektor może osobnym okólnikiem nakaże im skakać na weselu tego kolegi i półmiski obnosić.

Z elektrycznej wystawy wiedeńskiej.

1.

— Czy Galicya nic nie wysłała na wystawę elektryczną?

— Owszem, wysłała kilka baterij — chciałem powiedzieć kilka dam z elektryzującemi spojrzeniami.

2.

— Co było najciekawszego na wystawie elektrycznej?

— Zastósowanie elektrytryczności do przenoszenia siły — kraftübertragung.

— Nie rozumiem.

— Uważasz — masz siłę np. w Wiedniu, a potrzebujesz aby ona działała o pięć, dziesięć, dwadzieścia mil od Wiednia — łączysz więc to miejsce drutami elektrycznemi z Wiedniem i siła z Wiednia obraca ci maszynę w Lundenburgu, Gänsendorfie etc.

Mój kochany — do tego nie potrzeba elektryki — bo u nas od dawna dzieje się coś podobnego i siły ukryte w gabinetach wiedeńskich bez drutu i elektryki obracają wielu posłów naszych na sejmie lwowskim.

3.

— Patrz mężu jaka śliczna lampa stołowa elektryczna — musimy ją kupić do naszego salonu. Panie wystawcu wiele kosztuje ta lampa?

— Vierzig gulden.

— I można nią oświecać salon?

— Ja! Barzo ladna nur tsieba jej dacz masina dynamoelektrische

— A ile kosztuje taka maszyna?

— 20.000 fl.

4.

— Szelmy niemcy mają szczęście — niech ich kule biją. Wystawili trochę lamp elektrycznych i zarobili na tem słyszę grube pieniądze w krótkim czasie — a ja od kilku lat wystawiam moje córki na widok publiczny — i mam tylko same straty.

5.

— Była pani w sali rzeźb i obrazów na wystawie elektrycznej?

— Ach, byłam.

— I cóż się najwięcej tam pani podobało?

— Oberleitnant od huzarów.

— Malowany?

— Uchowaj Boże, miał całkiem naturalne rumieńce.

6.

— Czy to prawda, że światło elektryczne działa nadzwyczaj przyjemnie na organizm, że człowiek pod działaniem tego światła czuje się wesołym — ochoczym — lekkim!

— Przyznam ci się, że z początku nie doświadczyłem tego, ale przy końcu czułem się tak **lekkim**, że nie miałem już o czem wracać do domu.

7.

— No, słyszysz pan, jak pańska żona mówi do pana przez telefon?

— Nie zawracaj mi pan głowy. Moja żona ma głos jak słowik, a ja tu słyszę taki straszliwy jak durch und durch przepitego waltornisty.

Na cmentarzu.

X. chcąc pokazać światu jak czci pamięć żony,
Zaświecił lamp dwadzieścia i dał trzy korony.
Y. koron 10 położył na grobie,
By Xª zakasować i dogodzić sobie.
I jak wzięli — kasować się X. Y. B. C.,
Tak w Zaduszki zrobili na cmentarzu hece.

Na bruku poznańskim.

Dziwna rzecz, że dzienniki lwowskie oburzają się na przesadę z jaką „Czas“ zajęcie się kilku panów sprawą włościan porównywa do prac sejmu czteroletniego. My sądzili, że one już miały czas oswoić się z tą taktyką „Czasu“ który wszystkim swoim przyjaciołom politycznym zwykł przyprawiać takie szczudła, aby z nich zrobić olbrzymów cyrkowych. Kubek w kubek tej samej taktyki trzyma się nasz „Kurjer poznański“ — z tą tylko różnicą, że się tak jak „Czas“ nie zajmuje naszemi primadonnami i nie wmawia w publiczność że są one olbrzymkami teatralnemi.

Kto z Hofmanki umiał jak „Czas“ zrobić Sarę Bernard, nawet wyższą od Sary Bernard, ten nie dziw, że gadaninę kilku panów o potrzebach ludu ad captandam jego benevolentiam postawił na wysokości sejmu czteroletniego. Przyznać należy że nasz „Kurjer“ nie miałby odwagi pisać tak bezczelne niedorzeczności a to z obawy aby go prenumeratorowie nie wyrzucili za drzwi z swych domów. Prawda i to że co kraj to obyczaj — że w tej Galicji, w której tysiączni prenumeratorowie karmią swe mózgi plugawą strawą „Nowej Presy“ — może bezpiecznie „Czas“ karmić swych czytelników, czem mu się tylko podoba.

Verba veritatis.

Jeden z dostojnych gości angielskich, który w tych czasach zwiedzał Lwów, gdy mu któryś z radców z dumą pokazywał świetne budowle miejskie rzekł: „Pod tym względem miasto wasze podobne jest do tych elegantek, co to stroją głowy w wspaniałe kapelusze — a noszą dziurawe pończochy“.

EPIGRAM.

„Czas“ od dumy aże sztywny,
Że sejm był konserwatywny;
A nam smutno równocześnie,
Że w konserwach tych są pleśnie.

PODSŁUCHANE.

— Byłeś na odczycie prof. Smolki z historji polskiej?

— Jak to, więc to był odczyt z historji polskiej?

— A ty myślałeś?

— Że z austrjacko-polskiej.

— Słyszałeś? jakaś hrabina zapisała 450,000 na uniwersytet.

— No, no, pierwszy raz słyszę w dzisiejszej Polsce o takiej hojnej hrabinie. Dotąd hrabiny u nas rujnowały się na toalety, biżuterje — ale nigdy na uniwersytety.

— Bo też to nie w Polsce stało się coś podobnego — tylko w Niemczech.

— A, to co innego.

Ach luba czego chcesz więcej?

Ząbki wszak masz od dentysty,
Włos od fryzyera z Książęcej,
Blansz ci kupuje śnieżysty..
Ach luba czego chcesz więcej? (bis).

Wszystko co wdzięki przysparza
Kosztem złączone tysięcy,
Gorset... cud pracy... waciarza,
Ach luba, czego chcesz więcej? (bis).

Dla cię spróżniły się worki,
Przez czas dwóch tylko miesięcy;
Na suknie, puder i korki..
Ach luba! czego chcesz więcej? (bis).

Zyskać mej żony imienia
Pragnęłaś jak najgoręcej;
Więc się ziściły życzenia
I... wpadłem! czego chcesz więcej?

Szymko z Warszawy.

PODCZAS KONCERTU.

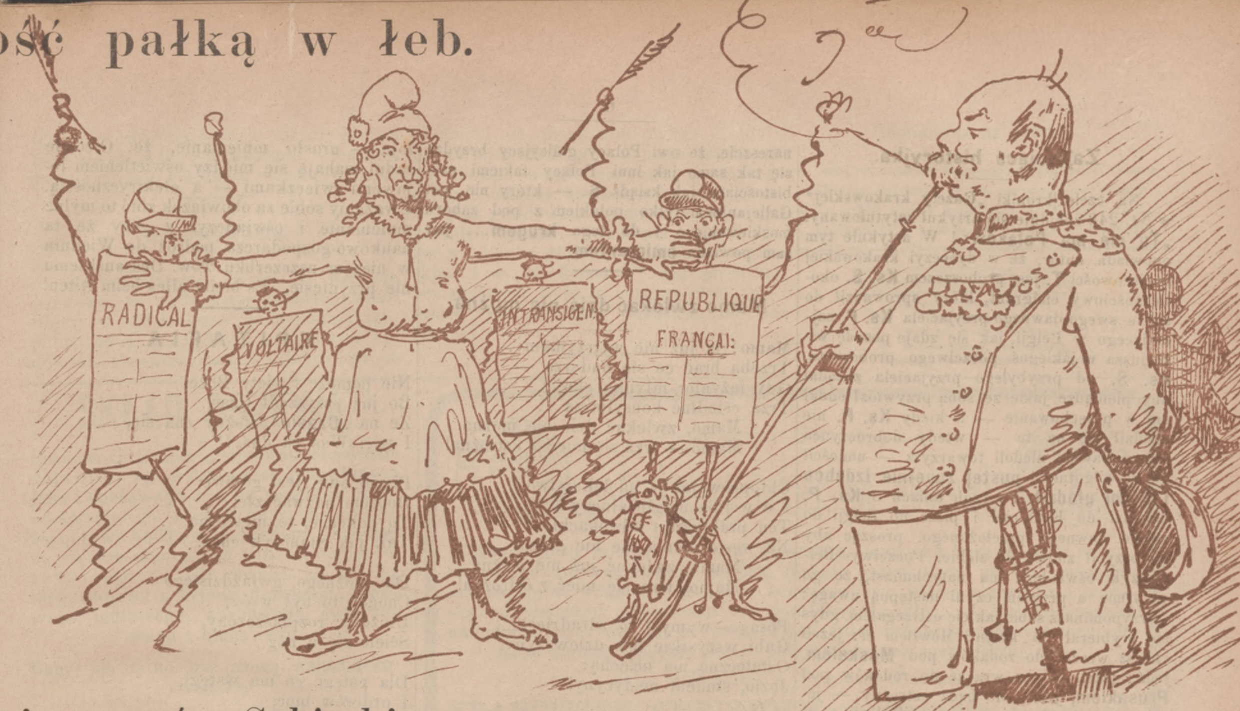
— Proszę pana, co ci panowie grają?

— Szympfoniją jakiegoś pana B dur.

Mądrej głowie dość pałką w łeb.



— Ucisz się, tłuszczo! bo obiję boki!
— Małczat' rabiata! pomiłuj Kalnoki!



— Republikanko! nie broń im tych krzyków,
Lubię melodję blagierskich języków.

Na wystawie starożytności z czasów Sobieskiego.



Czytający w katalogu: „Nr. 453, Czaprak na konia!“
— „O dla Boga sąsiedzie, jakże się też to zmieniają te mody.“



— „Wiesz co, że to z szykiem kobieta. Kto to być może?“
— „W katalogu wydrukowano, że to jest portret Sobieskiego.“
— „Ależ ja mówię nie o portrecie tylko o tej co przed nami



„Widzicie moje wnuczęta, jakie to za dawnych czasów były damskie siodła.“



— „Co to jest ojczulku?“ — „Strój niewiast w XVII wieku“.
— „Ależ to być nie może?“ — „Tak moje dziecko stoi w katalogu“.

Zajmująca historyjka.

Na czele kroniki „Gazety krakowskiej“ w Nr. 248 znajduje się artykuł zatytułowany: **„Tu nie ma Polaków“**! W artykule tym opowiada autor, że w dyecezyi krakowskiej miejscowości **T.** jest proboszczem **Ks. S.** okolicznościowy emigrant, który sprowadził do siebie swego dawnego przyjaciela **Ks. P.** zajmującego w Belgji, jak się zdaje posadę wikarjusza u jakiegoś poczciwego proboszcza. **Ks. S.** od przybyłego przyjaciela zażądał aby pieniądze jakie ze sobą przywiózł oddał mu w przechowanie — a kiedy **Ks. P.** nie zgodził się na to — wtedy dobroczyńca i jego dawnej niedoli towarzysz — umieścił go w wilgotnej i **pustej zupełnie izdebce i 5 dni głodził.** Po tych dniach 5 **Ks. P.** uchodzi do Krakowa i pisze do Belgji do swego dawnego przełożonego, prosząc aby go przyjął znowu do siebie. Poczciwy Belgijczyk oświadcza mu natychmiast, że go przyjmie a przytem czyni następną uwagę: „Przypominasz sobie jak cię ostrzegałem, gdyś się wybierał do kraju? Mówiłem ci: jeżeli chcesz wracać do rodaków pod **Moskalem**, jedź; jeżeli chcesz wracać do rodaków pod **Prusakiem**, jedź; ale bądź ostrożny — jeżeli wreszcie chcesz wracać do **Galicji**, to ci odradzam bo tam **nie ma Polaków.**“

Dalej następuje uwaga autora o emigracji i pseudo-emigrantach, z którą zgadzamy się w zupełności. Mamy jednak za złe redakcji „Gazety krakowskiej“, że opowiadając sprawkę złego człowieka — tylko początkową literę z jego nazwiska umieszcza. Są występki, które powinny być jawnie stawione pod pręgierz opinji publicznej. Niech kraj pozna syna przynoszącego wstyd szacie kapłana polskiego. — Niech się nikt nie domyśla, ale wszyscy wiedzą, jak się nazywa ptaszek strojący się w pióra nieszczęśliwego emigranta.

Tym księdzem **S** w miejscowości **T.** ma być jak się dowiadujemy ksiądz **Smoczyński** proboszcz w **Tenczynku**.

O ile znamy księdza **Smoczyńskiego**, o tyle przypuszczamy, że jest on w stanie popełnić taki czyn brzydki. Przed kilku laty odebraliśmy od niego list w pewnej sprawie z którego treści nabraliśmy przekonania, że jest to człowiek charakteru bardzo złego — że jest to kapłan, którego zasady są wręcz przeciwne nauce Jezusa Chrystusa.

Tyle, co do osoby księdza proboszcza w Tenczynku — z powodu którego dowiedzieliśmy się o krzywdzie jaką Galicji ów poczciwy Belgijczyk wyrządził mimowoli. Mówimy mimowoli, albowiem mało znając ziemie polskie ów poczciwina, mniemał, że w Galicji nie ma Polaków — tylko, że ją zamieszkuje naród zowiący się Stańczykami. Obowiązkiem było „Gazety Krakowskiej“ wyprowadzić go z błędu — gdy jednak tego nie uczyniła — my oświadczamy mu tutaj, że oprócz Stańczyków mieszkają także w Galicji Polacy, i to zarówno dobrzy jak pod zaborem moskiewskim i pruskim — zarówno Ojczyznę kochający gorąco — zarówno zdolni do najszlachetniejszych dla Niej ofiar — a nareszcie, że owi Polacy galicyjscy brzydzą się tak samo jak inni Polacy takiemi osobistościami jak ksiądz **S.** — który nie jest Galicjaninem tylko polakiem z pod zaboru moskiewskiego i do tego **krugom**... jak sam powiada **emigrantem.**

Mamo zwlekać dziś nie można.

Mamo! ja już nie wytrzymam..
Trzeba brać co się nadarza —
Gdy inżynier młynka skręci,
Trza osiodłać konsyliarza...
Mamo, zwlekać dziś nie można.
Mamo — trza się mieć z ostrożna!

Chłopców jakby na lekarstwo...
I o wojnie ciągłe słuchy...
Ten praktykant adwokacki,
Na westchnienia me nie głuchy...
Mamo, zwlekać już nie można...
Mamo, trza się mieć z ostrożna!

Posag — wymysł to zdradziecki...
Gubi wszystkie nas dziewczyny,
Ostateczną mą uciechą:
Juzio, student medycyny!

Gdy on czmychnie od ołtarza...
Chyba wyjdę... za pachciarza.

Theér.

CICHE WESTCHNIENIA

nauczyciela ludowego.

Poczciwy ten p. Męciński — niech mu Pan Bóg da zdrowie, że ujął się za nami i powiedział Radzie szkolnej verba veritatis — na co żaden z nas nie ośmieliłby się nigdy. Szkoda wielka, że nie znałem pierwej tego pana, bo bym mu mógł nie jedno jeszcze powiedzieć o gospodarce przewielebnej Rady szkolnej — o obsadzaniu posad i polecaniu nowych szkolnych książek. — Ha! stało się. Dobre i to, co się stało — przynajmniej choć cząstkę prawdy usłyszała Rada szkolna. Kiedym czytał zakończenie tej paradnej mowy, w której nec plus ultra pogroził tej naszej tyrance, tom aż klaskał z radości w cichej mojej izdebce. To się jej już dawno należało.

Rzecz niesłychana.

Donoszą nam, że któryś hrabia galicyjski wziął ślub bez udziału ks. Biskupa — że po prostu tylko jakiś zwyczajny proboszcz pobłogosławił związek małżeński. Niezwyczajna ta wiadomość potrzebuje potwierdzenia.

Łój czy elektryka.

W skutek wiadomości ogłoszonych w gazetach, że pan prezydent naszego miasta wyjechał do Wiednia dla obserwowania elektrycznego oświetlenia i topienia łoju — urosło mniemanie, że Ojcowie radni wahają się między oświetleniem łojowemi swieczkami — a elektrycznością. Uważamy sobie za obowiązek zbić to mylne mniemanie i oświadczyć z góry że ta naukowo-gospodarcza podróż do Wiednia w niczem uszczerbku Tow. Dessauskiemu nie przyniesie. Es bleibt alles beim Alten!

EPITAFIA.

Nie pomoże Święty Boże,
Bo już przyszedł Czas,
Że na „**Czasie**“, każdy zna się,
I wie: Was ist das.!!

Pismo owe, jest gotowe:
Dobrem nazwać złe;
To pokorne, to niesforne,
Tak jak Stańczyk chce!

Dla możnego, gwiaździstego
Choćby to był wróg;
Uniżony, rozpłaszczony,
Ściele się u nóg

Dla potęgi, co ma wstęgi,
I orderów moc;
Moskalowi, markizowi,
Z dnia by zrobił noc.

Lecz czas srogi, „**Czasie**“ drogi,
Z czasem skruszy **Czas**;
Bo do czasu, dzbanek kwasu,
Nosi także kwas.

Mina twoja, lubciu moja,
Nie pomoże ci;
Co uczciwe, sprawiedliwe,
Trwalsze od twych dni.

Nie pomoże Święty Boże,
Przyszedł na cię czas,
Po niewczasie miły „Czasie“
Chcesz odurzyć nas.

Gdybyś czasem, chciał nawiasem,
W swych zachciankach rość;
To **duch czasu**, wśród hałasu
Powie: dość już dość!

Przyjdzie kryska, na Matyska,
Zedrą maskę z lic;
Pieniądz pański, zmysł szatański,
Nie pomogą nic.

B—c.

UWAGA.

Poczciwa „Gazeta góruoślązka“, której exystencja na Ślązku jest bardzo potrzebna — umieszcza czasami wstępne artykuły, które swą treścią podobne są do chleba z zakalcem. Do takich zaliczamy artykuł wstępny w numerze 55. Po co truć czytelników swoich czemś takiem bałamutnem co to ni z pierza ni z mięsa nie wygląda na ptaka — a zasiada na froncie niby sroka jaka. Artykuły takie mogą wręcz przeciwnie wywrzeć wraże-

nie — bo zawiłem swojem rozumowaniem przedstawić ludowi czytającemu, w lepszym świetle moskali niż oni są w rzeczywistości.

Sprostowanie.

Bardzo słusznie cieszy N. Reformę pogłoska, że p. Minister sprawiedliwości wejrzy w sądownictwo galicyjskie i uzupełni liczbę niezbędnych urzędników sądowych. Powinna ona tylko złożyć swe za to dzięki na pierwszym planie: dziennikarstwu, a na drugim dopiero jeżeli już tak chciała: mowie sejmowej p. Madejskiego. Skądże bowiem wychodziły owe wołania gruntownie opracowywane, a na prawdzie oparte — jeżeli nie z owych setek artykułów głównie w „Dzienniku polskim“ i w „N. Reformie“ ciągnących się bez przerwy? Były to uczciwe głosy, wołające jak się dziś pokazuje, nie na puszczy.

Odpowiedź na pytanie.

— Jaka w czasach dzisiejszych zachodzi różnica
Między synem a córką naszego szlachcica?
— Że przed służbą wojskową syn nogę urządza,
A wojskowość w serduszkach cór, psotę wyrządza.

PRZEWODNIK KRAKOWSKI.

Wawel.

Groby królewskie zwiedzać można codziennie.

Skarbiec kościelny, codziennie o g. 10 przed poł. w święta po sumie.

Smocza jama codziennie (za zgłoszeniem się do miejscowej władzy wojskowej) bezpłatnie.

Kościół P. Marji.

Wielki ołtarz (rzeźba Wita Stwosza), codziennie po poł., za opłatą.

Wieża (wspaniały widok na miasto i okolice) codziennie bezpłatnie.

Muzea i zbiory naukowe.

Biblioteka Jagiellońska (przy ulicy św. Anny) od 9. do 1. dla czytających codziennie, dla zwiedzających we czwartek, a w inne dnie za upoważnieniem dyrektora.

Gabinet archeologiczny (w gmachu Bibl. Jag. na dole), codziennie, bezpłatnie wyjąwszy święta i ferye.

Muzeum techniczno-przemysłowe, (ul. Franciszkańska) codziennie od 10-1 i od 3-5. Wstęp 20 centów w święta bezpłatnie.

Wystawa nieustająca Tow. Przyj. Sztuk Pięknych (w Rynku głównym w Sukiennicach) codziennie od 11 do 4 prócz poniedziałku. Wstęp 30 cent., w niedzielę 15 cent.

Instytucye finansowe.

Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie. — *Biura tego Towarzystwa mieszczą się w własnym gmachu przy ulicy Kleparz Dz. VII Nr. 124 a mianowicie* **Ajencja zabezpieczeń od ognia i gradu** *u głównego wejścia na dole po lewej stronie.* **Biura ubezpieczeń na życie** *na dole druga brama.*

Towarzystwo wzajemnego kredytu w Krakowie. — *Biura mieszczą się w gmachu Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń przy ulicy Kleparz Dz. VII Nr. 124 u głównego wejścia na dole po prawej stronie.*

Filja banku hipotecznego. *Rynek główny i róg ulicy Szewskiej, dom Hr. Wodzickich.*

Bank galicyjski, *Rynek gł. Nr, 19. Godziny biurowe od 9 rano do 3 popoł. prócz świąt i niedziel.*

Kasa Oszczędności, *l. 15 ul. Szpitalna, dom własny. Godziny urzędowania codziennie prócz świąt od 9-1.*

Domy bankowe.

Stanisław Feintuch, *Rynek głów. Szara kamienica.*

Albert Mendelsburg, *Rynek N. 9.*

Dentyści.

I. Ołużyński, *(ul. Florjańska Nr. 12 I piętro.) Od godz. wpół do 10tej do 1szej i od 2 do 5.*

K. Goebel *(ulica Franciszkańska Nr. 10) Dr. med. Docent dentystyki w Uniw. Jagiell. Od godz. 10-3.*

Apteki.

J. Trauczyński *(apteka pod koroną), Rynek, dom własny, naprzeciw wieży ratuszowej Instrumenta chirurgiczne bandaże i parfumerje.*

Apteka pod Gwiazdą **K. Wiszniewskiego w Krakowie przy ulicy Floryańskiej,** *poleca skład wód mineralnych, zagranicznych i krajowych, również wyrobów lekarskich, zagranicznych i krajowych, parfumerje francuskie oraz przyrządy gumowe i metalowe.*

Składy fortepianów.

F. Masłowski, *Nr 309 przy ulicy św. Jana.*

Litografie.

A. Pruszyński, *ulica Szewska. Podejmuje się wszelkich robót litograficznych.*

Zakłady fotograficzne.

A. Szubert, *przy ul. Krupniczej N. 17, odznaczony medalem na Wystawie Paryzkiej 1878 r. Zdejmuje fotografie do naturalnej wielkości, wykonywuje fotografie z połyskiem i emaliowane; koloruje na szkle (Heliominiatury) jakoteż artystycznie akwarellą. Grunwald, panorama Krakowa, komplety widoków Tatr, Szczawnicy i Zegiestowa są do nabycia.*

Fabryki pierników.

K. Molęcki *w Krakowie przy ul. Brackiej l. 158. Pierniki salonowe w paczkach po 40 ct i po 30 ct. Placek królewski przekładany 1 złr. 50 ct. Paczka przekładanych pierników konfiturą za 50 ct. Całusków 30 za 25 ct. Cennik pierników rozsyła darmo.*

Przez Jego C. K. M. **Cesarza Franciszka Józefa** *i przez J. C. W.* **Arcyksięcia Karola Ludwika** *z uznaniem przyjęto,* **na 6-iu wystawach** *krajowych i zagranicznych nagrodami* **odszczególnione,** *odznaczające się* **niedorównanym smakiem:**

Pierniki i sucharki

z fabryki L. Czyńskiego w Jarosławiu *są do nabycia po cenie fabrycznej w handlu korzennym A. Mecnarowskiego (Kraków ul. Szczepańska).*

Skład obuwia.

Antoni Markiewicz, *ulica Sławkowska* **Hotel Saski.** *Skład obuwia męzkiego własnego wyrobu. Za trwałość i dobroć materjału ręczy. Obstalunki i reparacje wykonywa punktualnie. Ceny nader umiarkowane.*

Kawiarnie.

Rehman. *Rynek, w Krzysztoforach 1 piętro. Kawiarnia na sposób zagraniczny urządzona. Bilardy oraz czytelnia wszystkich pism periodycznych tak polskich jak niemieckich, francuzkich i angielskich.*

Magazyny i handle.

Wilhelm Fenz, *(Rynek Nr. 48. wprost kościoła św. Wojciecha. Magazyn towarów galanteryjnych i perfumerji. Wielki skład nasion kwiatowych, jarzynnych i pastewnych z najlepszych źródeł.*

Leon Feintuch. *(Sukiennice wprost kośc. św. Wojciecha). Największy magazyn nowości, towary galanteryjne francuzkie i angielskie, kwiaty paryskie najcenniejsze artykuły toalety mężkiej i damskiej, przedmioty do podróży.*

Józef Riedel, *Rynek główny, naprzeciw kościoła św. Wojciecha „pod Jaszczurkami". Skład wszelkich przyborów do* **haftu i szycia** *płócien i bielizny stołowej, perkali, gotowej bielizny damskiej i męskiej własnego wyrobu, parfumeryj,* **materyj i** *galonów na* **aparata kościelne** *i t. p.*

Główny Skład Herbaty.

Andr. Schultz, *Rynek gł. Nr. 26. Handel towarów* **norymbergskich i korzennych.** *Skład papieru, przyborów pisemnych i rysunkowych, farb, lakierów, pendzli i złota malarskiego, korali i paciorków szklannych w różnych gatunkach, oraz* **fabryczny Skład pasty woskowej do zapuszczania posadzek.**

F. Lenert, *ul. Sławkowska Nr. 261 Cement portlandzki, gips i farby.*

Juliusz Grosse, *Rynek gł. w pałacu Spiskim. Handel hurtowny i detail Win i Herbat.*

F. Lenert, *ul. Sławkowska Nr. 261. Hurtowny handel win wszelkich i towarów kolonialnych. Herbata, arak, wódki, porter, sery, smalec, słonina i t. p.*

Jan Janiga, *l. 41, linia A B, Rynek główny.* **Handel towarów kolonialnych i Materjałów aptekarskich.**

Główny Skład **Wód mineralnych** *krajowych i zagranicznych.* **Wielki wybór WIN** *węgierskich, tokajskich i zagranicznych. Prawdziwy Koniak, Rum Jamaika, Cuba, Arak Batavia, de Goa, Wódki krajowe i zagraniczne, Oliwa Prowancka. Doborowy wybór Herbaty rossyjsko-chińskiej i Kawy, oraz* **Specialitetów lekarskich** *po jak najumiarkowańszych cenach.*

H. Fritsch, *Mały Rynek. Skład towarów kolonialnych, farb, win węgierskich i zagranicznych, wódek, Nafty amerykańskiej i krajowej. Główny skład herbaty, Cementu Portland i Gipsu.*

Antoni Suski. *Róg ulicy Grodzkiej i Szerokiej dom własny. Wszelkie towary korzenne, Wina węgierskie, austrjackie, reńskie i francuskie. Prawdziwy koniak, rumy i araki, wódki zagraniczne i krajowe, kawa, czokolada, herbata chińska i angielska, oliwy, musztarda, cukier, ryby marynowane, sery, wędliny, przekąski gorące mięsne, porter, piwo okocimskie.*

JAN FISCHER, *w pałacu spiskim.* **Skład papieru,** *materyałów pisemnych, rysunkowych, przyborów szkolnych i towarów skórkowych.* **Bilety wizytowe.** *Wybór papieru listowego tak pojedyńczo jak i w paczkach — z monogramami, lub bez.*

J. BAZES wielki skład angielskich francuskich, belgijskich i czeskich towarów *szklannych, kryształowych, żyrandoli, lamp, akwaryi, złotych rybek i* **porcelany;** *przy ul. Grodzkiej Nr. 107, naprzeciw kościoła św. Piotra* **po najumiarkowańszych cenach fabrycznych.**

W. Goldwasser *w Krakowie, gł. Rynek Nr 44.*

Główny skład Wód mineralnych. Skład Herbaty i towarów kolonialnych. —

Zegarmistrze.

W. BOJARSKI zegarmistrz, *dawniej w Sukiennicach, (sklep Nr. 24) obecnie róg ulicy Floryjańskiej i rynku głównego, poleca swój:* **doborowy skład zegarów pendułowych stołowych francuskich** *oraz* **zegarków kieszonkowych** *z najsłynniejszych fabryk szwajcarskich i francuskich.*

Właściciel niniejszego **magazynu,** *który istnieje pod jego firmą, już od lat 15 starał się zawsze aby nie tylko towarem doskonałym, ale i rzetelnem wykonaniem powierzanych mu robót, zaskarbiać sobie zaufanie powszechne. Pozyskanym względom będzie on i nadal godnie odpowiadał.* **Zamówienia** *z prowincyi uskutecznia się jak najrychlej. Wszelkie zamiany podejmuje.* **Reperacje** *wykonywa najdokładniej z jednorocznem poręczeniem.* **Ceny przystępne.**

Magazyn ubiorów mężkich,

Józef Żarzycki, *ulica Floryańska l. 333. Ubiory gotowe według najświeższej mody. Wykonywa wszelkie zamówienia w 24 godzinach. Wielki wybór kortów, sukna i drylów z fabryk zagranicznych.*

Cukiernia.

REMAN & HENDRICH (Sukiennice).

Poleca Szanownej Publiczności wyroby pierwszej jakości.

Pokoje dla Dam i osób niepalących, oraz osobne pokoje dla palących urządzone z komfortem na sposób zagraniczny. Zawsze wyborna konsumacya i skrzętna usługa oraz doborowa czytelnia dzienników krajowych i zagranicznych.

Wielki wybór najwyborniejszych **cukrów, czekoladek, owoców** *smażonych ciast i t. p.* **Lody** *o każdej porze roku.* **Likiery** *i* **wina** *jakoteż* **chłodniki** *i napoje gorące.*

Magazyn mod,

oraz **pracownia sukien i okryć damskich Aleksandry Zamoyskiej,** *w Krakowie Rynek główny, Sukiennice Nr. 19, poleca znaczny wybór* **kapeluszy damskich** *przyjmuje wszelkie zamówienia w zakres toalety damskiej wchodzące.*

Hotele

Drezdeński Ziembińskiego, *Rynek główny i róg ulicy Floryjańskiej. Restauracja z polską kuchnią.*

Restauracya.

Bogusiewicza i Mnszyńskiego *w hotelu saskim przy ulicy Sławkowskiej. Kuchnia francuzka, dobór win wszelkich gatunków.*

Zakład stolarski.

Romana Chmurskiego *(firma protokołowana) przeniesiony z ulicy ś. Józefa na ulicę Smoleńsk do własnego domu pod L. 105, wykonuje wszelkie roboty fabryczne, kościelne, meblowe, oraz inkrustacye na sposób francuski i angielski, polecając się nadal łaskawym względom Szanownej Publiczności.*

Sprzedaż mięsa.

J. Grzybczyk, *ulica Teatralna, gdzie kasa podatkowa. Sprzedaż* **mięsa wołowego w najnowszy sposób i fabryka wyrobów masarskich. Ceny umiarkowane.**

Fabryki wyrobów masarskich.

Marja z Armółowiczów Kurkiewiczowa, *ulica Mikołajska Nr. 438, poleca* **wyroby masarskie** *do dzisiejszych wymagań tak w rozmaitości jak cenie przystępnéj — świeżo i czysto do usług Sz. Publiczności.*

Wiktor Armółowicz, *ulica Floryańska pod L. 352 poleca Sz. Publ. wszelkie w zakres wchodzące wyroby masarskie starannie wykonane cenach najumiarkowańszych.*

Stanisław Armółowicz, *ul. Grodzka l. 92. Skład wędlin i delikatesów swojskich.*

J. K. Kurkiewicz *przy ul. Grodzkiej pod L. 85. Poleca wędliny i wyroby masarskie z nadzwyczajną czystością, smakiem, w połączeniu z świeżością doborowego mięsa wykonane.*

Zakład kowalski.

M. Salwiński, *ulica Wielopole dom własny pod l. 3. Podejmuje się wszelkich robót* **kowalskich, stelmachskich, siodlarskich,** *i* **lakierniczych,** *po cenach najprzystępniejszych. Ma również w składzie do sprzedania różnego rodzaju* **powozy** *nowe lub bardzo mało używane. Wszelkie* **zamówienia** *nowych przedmiotów oraz wszelkie* **reperacje** *wykonuje jak najstaranniej i najpunktualniej.*

Skład drzewa.

Salomon Liebling *Podbrzezie Nr. 110. Dostać można najlepszego drzewa tak* **budowlanego** *jakoteż i* **opałowego.** *W składzie tym znajduje się największy wybór wszelkiego materjału z drzewa* **sosnowego, świerkowego, dębowego, bukowego** *i* **olchowego** — *oraz* **gotowe belki** *z suchej* **jedliny** *i* **sosniny,** *za których* **trwałość** *i* **dobroć** *ręczy właściciel kupującym.*

Ceny *nadzwyczaj* **umiarkowane**

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: *Aleksander Słomski.*

Druk W. Korneckiego w Krakowie.

PIERWSZY ODCZYT

historyczno-polskiej buchalterji

Prof. SMOLKI.

Dawniejsi historycy polscy mieli tę wadę czy zaletę (według tego jak się kto na te rzeczy zapatruje), że nam dzieje Polski poetyzowali, że jak pszczoła z najprzykrzejszych chwil umieli wyssać słodycz i podawali narodowi ideały. Nowoczesna szkoła ideały te położyła na anatomicznym stole krytyki, poszukując w nich starannie bakteryj zaraźliwych i wykazując nam jak na dłoni nieuctwo dawnych historyków. Metoda ich bardzo prosta: oszpecić to, co tamci podnosili i chwalili — a chwalić to co tamci potępiali. I tak np. uczono nas dawniej w szkołach że wiek XVII był w Polsce wiekiem ciemnoty ogłupiania, bigoterji jezuickiej etc. — a dziś p. Smolka dowodzi nam, że wiek ten przetopił u nas zasoby cywilizacyjne w jednolitą całość narodową i pokazuje nam pojedyńcze świetne błyski z tych czasów. O tem tylko zapomniał historyczny rachmistrz, że świetniejsze momenta XVII wieku, były wynikiem złotej epoki jak plony lata choćby słotnego są wynikiem dobrych zasiewów jesiennych — a ta cywilizacja narodowo-religijna, jaką wprowadzili do nas jezuici; dopiero w XVIII wieku objawiła się w skutkach swoich. Widzimy, że fałszywa religijność zamąciła umysły i z jednej strony utworzyła zastęp wsteczników, zfanatyzowanych konserwatystów, jakich ideał przedstawił nam Wincenty Pol w pamiętnikach Winnickiego — a z drugiej przygotowała ona grunt ateizmowi encyklopedystów francuzkich, bo od fałszywej bigoterji do ateizmu, krok jeden tylko.

Drugim charakterystycznym rysem historyków nowszych jest **utylitarność** — brak stałych etycznych zasad i narodowych uczuć. I tak np. p. Smolka politykę Czartoryjskich liczy w wieku XVIII do passywnych czyli ujemnych stron naszych dziejów, a mocarstwo moskiewskie, o które się ta polityka oparła nazywa wrogiem. W XIX zaś wieku tę samą politykę Czartoryjskich opierającą się także na caracie moskiewskim liczy do aktywów czyli stron dodatnich, a nareszcie w obecnej konstelacji politycznej, Moskwę zalicza znów do wrogich nam żywiołów — i radzi narodowi toż samo co niegdyś ś. p. Antoni Walewski! — Ergo potrzeba nabyć przekonania, że nie ma, ani wrogów ani przyjaciół, jest tylko interes kupiecki, który nakazuje nam łasić się tym, od których coś otrzymać można. „Liż łapkę która ci policzek dała, jeżeli możesz na tem co zarobić“ — oto kwintesencja nowszych historyków i polityków naszych, i dla tego nie dziwimy się, że p. Smolka rozpoczął wykład dziejów ojczystych od buchalterji podwójnej.

Panna z głową.

(Rzecz prawdziwa).

Siedzieli na plantacyach, od gwaru z daleka,
On, ona i jéj matka. Zmrok jakoś podziałał,
Pani drzémała — panna gdzieś myślą ucieka,
A na twarzy młodzieńca — żar serdeczny pałał.

Kto był on a kto ona? Jego dobrze znałem,
Był to chłopiec poczciwy, medyk z powołania,
Mozolnéj, ciężkiéj pracy, imał się z zapałem,
A że miał serce zacne — poświadczy to Hania.

Hania, to właśnie **ona**, brunetka przystojna,
O twarzy wyrazistéj, powiem że klasycznéj;
Często była wesoła, lecz częściéj spokojna,
Żywszych wzruszeń nie było—na twarzy jéj ślicznéj.

Powiadano coś o niéj, że to panna z głową
Że rozumem nie sercem zawsze się kieruje,
Że ma własną taktykę, nową czy nie nową:
Postępować tak **tylko**, jak **cyfra** wskazuje.

Zimna rachuba pono, jéj dewizą była.
Młodzieniec czy nie wiedział, czy miał to za plotki,
Kochał dziewczę serdecznie — jemu Andzia miła
Starczyła za **poemat**. — Posłuchajcie zwrotki:

„Andziu niechaj twe słówko rozstrzygnie mą sprawę
„Niech mnie więcej nie męczy, ów niepokój srogi;
„Powiedz, że jesteś moją — albo daj odprawę,
„Niech wiem, czy pójdziem razem — czy w rozstajne drogi“.

„O mój luby dziwaku, w miłość twoją wierzę,
„Wiem, że mnie bardzo kochasz może nawet więcej..
„Wiem, że ty o małżeństwie naszém myślisz szczerze,
„Wiem, że szukasz miłości a nigdy tysięcy...

„Ale widzisz mój drogi... miłość rajska, nurzy...
„Czy możesz tak za miesiąc ze mną się ożenić?“
— „To nie!“ — „A ja czekać nie mogłabym dłużéj.
„Dziś cię kocham—lecz jutro czas może to zmienić.“

On już nie pytał — odszedł, kłoniąc się panience.
„Mamo pójdź! Jutro baron..“ — rzekła wstając ona —
Szła myśląc.. o baronie?—Gdzież tam, o sukience..
Choć nim miesiąc upłynął — poszła za barona.

P. Rad.

PEWNA ANALOGJA.

W sławetnem naszem mieście zawiązało się podobno: „Stowarzyszenie wierzycieli Krakowskiej gminy“ — w którego skład wchodzić mają przeważnie przedsiębiorcy, nie mogący się doczekać sprawdzenia swych rachunków przedłożonych gminie. Prezesem tego Stowarzyszenia ma zostać pewien przedsiębiorca, który od lat 7 oczekując nadaremnie, pomimo próśb ciągłych, na załatwienie pretensji swoich przez zarząd gminny — doczekał się bankructwa swego i zmuszony został opuścić Kraków dla lichego zarobkowania na kawałek chleba.

Dowiedzieliśmy się o tem w dni kilka po przeczytaniu „Listu otwartego“ p. Jana Kalnickiego obywatela lwowskiego i znaleźliśmy w obu tych sprawach jakieś pod pewnym względem moralne pokrewieństwo.

Ktokolwiek przeczyta ów „List otwarty“ ten musi popatrzeć z uczuciem wstrętu w gospodarkę świetnego magistratu lwowskiego — któremu wstyd i ujmę przynosi p. Kamiński budowniczy miejski. Ten pan budowniczy jawnem swem dokuczaniem w sposób nawet sromotny, autorowi owego listu — właścicielowi realności, więc jednemu z tych, którzy nie powinni doświadczać złośliwej swawoli urzędników miejskich — pastwi się widocznie nad obywatelem i nikt mu tego nie broni — jak się zdaje dla tego, że p. Kalnicki nie jest radcą miejskim. Smutna to rzecz — a zarazem widoczna że i u nas (zważywszy położenie owego zbankrutowanego przedsiębiorcy) nie jest lepiéj. — Tak tu, jak i tam panuje grzeszna obojętność w sprawach obywateli pojedyńczych, które wymagają nieraz śpiesznego załatwienia. Do prezydentów lwowskich maszerują nadaremnie przez kilka lat skargi na nadużycia miejskich urzędników — do prezydentów krakowskich maszerują przez kilka lat także nadaremnie prośby przedsiębiorców a często gęsto i rękodzielników o grosz należny od gminy, za skończone roboty. I tu i tam grobowe milczenie z czego wnosić można, że nie tylko w tych jednych wypadkach ale we wszystkiem, gminne zarządy w naszych stolicach są to niby Syamscy bracia. Szczęść Boże! a tymczasem i ty panie Kalnicki i ty panie przedsiębiorco krakowski i wy wszyscy inni, pisujcie na Berdyczów podania wasze nadal, póki wam się nie sprzykrzy. Kto wie, czy się nie ziszczą przeczucia p. Kalnickiego — czy kiedyś i na owych waszych zażaleniach, prośbach, skargach i t. d. przerobionych w fabryce czerlańskiej na czysty papier nie dostanie z was który uchwały magistratualnej skazującej na zapłacenie grzywny za jakie uchybienie przeciwko rozporządzeniom gminnym.



S. HIRSCHFELD

W KRAKOWIE,

ulica Grodzka L. 20, obok apteki Wgo Stockmara

poleca swój

NAJWIĘKSZY MAGAZYN

PŁASZCZÓW DAMSKICH

po znanych umiarkowanych cenach, według wzorów paryzkich, berlińskich i wiedeńskich.

Poręcza najlepszy i wykwintny towar, tudzież najdokładniejsze wykonanie.



SKŁAD exportowy WIN SZAMPAŃSKICH po cenach oryginalnych.

Zamówienia przyjmuje i uskutecznia

K. Rząca

w Krakowie.

Magazyn obuwia damskiego

istniejący od lat 13 przy ul. Floryańskiéj l. 330,

zaopatrzony został w **najwykwintniejszy towar** według najnowszego fasonu z towarów zagranicznych jakoteż i krajowych. Wszelkie zamówienia w większéj lub mniejszéj ilości **natychmiast** uskutecznione zostaną.

Co się tyczy ceny, to daleko niższa niż gdzieindziej, a nawet zagranicznych i z Wiednia sprowadzanych — a za **dobry** i **trwały** materjał ręczy długoletnia firma.

Zaszczycony na **Wystawie** światowéj **w Wiedniu** dyplomem a w **Krakowie i Białéj** medalami, ośmielam się polecić łaskawym względom Pań tak **magazyn** jako i moją **pracownię obuwia**.

Stanisław Kozłowski.

Adam Lipczyński

MAGAZYN UBIORÓW MĘZKICH

w Krakowie Rynek gł. l. 45, I piętro.

Utrzymuje ciągle zapas **gotowych ubiorów** na każdą porę roku. Przyjmuje **wszelkie obstalunki** i takowe **podług najświeższych żurnali** i **w najkrótszym czasie** uskutecznia.

HANDEL pod PALMĄ

ANTONIEGO HAWEŁKI

w Krakowie rynek główny l. 46,

Skład główny piwa pilzneńskiego z browaru mieszczańskiego.

poleca: wszelkie ***towary korzenne. Wina*** węgierskie, austryackie, francuskie, burgundskie, reńskie, hiszpańskie. ***Rumy i araki. Likiery*** holenderskie, francuskie i krajowe. ***Porter i Piwo*** angielskie. ***Herbatę*** rosyjską i lodyńską. ***Czokoladę*** w różnych gatunkach. ***Owoce*** południowe świeże, suszone i smażone w cukrze. ***Kalafiory*** algierskie. ***Kompoty*** włoskie. ***Sucharki*** angielskie i presburskie, oraz wszelkiego rodzaju ***Bakalie. Wędliny*** westfalskie i wszelkie inne. ***Pasztety*** strasburskie. ***Ostrygi*** ostendzkie. ***Kawior*** astrachański w każdéj porze roku. ***Ryby*** w puszkach w oliwie, marynowane i wędzone. Różne ***konserwy, sosy, musztardy***: francuska, angielska i kremska; oraz wszelkie przyprawy do potraw. ***Ekstrakt*** Liebiga. ***Bulion*** w wybornym gatunku. ***Sery*** wszelkiego rodzaju. ***Oliwę*** nicejską i prowancką itd. Zamówienia przyjmuje się na: ***dziczyznę i ryby świeże.***

Skład świeżych wód mineralnych krajowych i zagranicznych.

H. HERZ główny Rynek Nr 52. Poleca swój główny skład: Tiulów, koronek, firanek, pończoch, materji, aksamitów czarnych i kolorowych. Płótna, sztyrtingi, wszelka bielizna gotowa. Na każdą porę roku wybór kapeluszy damskich, kwiatów, piór i wszelkich przyborów dla krawieczyzny i modniarstwa potrzebnych. — Parasole i parasolki po cenach fabrycznych.

NAJWIĘKSZY SKŁAD TAPET (OBIĆ)

Wilhelma Fenza

w Krakowie, Rynek główny L. 9. wprost kościółka Św. Wojciecha,

poleca

WIELKI WYBOR OBIĆ KRAJOWYCH i FRANCUSKICH,

oraz podejmuje się

tapetowania całych apartamentów, pałaców, hotelów, salonów i t. p.

ręcząc za najnowszy i najwybredniejszy gust w wykonaniu.